

Książki miesiąca

PROZA
POLSKA

Marek Nowakowski Pióro

Iskry, Warszawa 2012, s. 220, ISBN 978-83-244-0194-9

Utrzymana w formie monologu relacja ukazująca pisarskie początki autora. Barwna, wyrazista, oszczędna stylistycznie. Świetnie wkomponowana w krajobraz Warszawy z epoki towarzysza Wiesława, znaczone adresami lokali gastronomicznych z wyszynkiem. Niewolna od niepoprawnych politycznych refleksji:

„Dziennikarze w tamtych czasach to była w przewadze swołocz. Gotowi dla kariery do gorliwego wypełniania poleceń, odczytujący w lot intencje mocodawców. A już zagraniczni korespondenci stanowili elitę cynicznych kłamców i szalbierzy. Prześcigali się w gorliwości. Równocześnie mocno związani z bezpieczeństwem i podobnymi służbami. Pisząc prasowe korespondencje do swoich gazet, zarazem składali sekretne raporty do tzw. Organów”.

Aspirujący do środowiska literackiego student prawa Uniwersytetu Warszawskiego nie ma dobrego zdania o starszej generacji pisarskiej. „Nie lubili mówić o niedawnej stalinowskiej przeszłości. (...) operowali obiegowymi ogólnikami. Sugerowali, że wiele cierpień kosztowała ich egzystencja w tamtym systemie. Wiedziałem jednak, iż wielu z nich w tamtych la-

tach gorliwie oddawało się apoteozie władzy. Spełniali funkcję aktywistów rządzącej partii, ideologów systemu, prześcigali się w czujności wobec wroga, jedni drugim wytykali zbyt małe zaangażowanie w budowę nowego ładu, specjalizowali się w krytyce i samokrytyce, rzewnymi łzami oplakiwali śmierć Stalina. Po Październiku 1956 roku zaś niektórzy pośpiesznie opisywali rozrachunki z czasem poprzednim, które polegały na tym, że bohaterowie tych utworów zawierzili ideałom i okrutnie zostali oszukani przez zbrodnicze praktyki systemu. (...) ‘Obrońca Grenady’, ‘Zatrzymany do wyjaśnienia’, ‘Piekło wybrukowane’ to tytuły tych opowieści obrachunkowych”.

Tak oto charakteryzuje Nowakowski autora pierwszej z tych opowieści: „Kazimierz Brandys miał trwałą uczuciową więź z wszystkim, co było przed wojną i zostało bezpowrotnie stracone. Tym bardziej zaskakiwała jego perfekcyjna twórczość według zaleceń niedawno obowiązującego socrealizmu. Powieść ‘Obywatele’ była klasyką gatunku. Cykl ‘Między wojnami’ rozprawiał się bezlitośnie z dawną, kapitalistyczną Polską. Po 1956 roku stał się

koryfeuszem literatury obrachunkowej. (...) Uderzała prestidigitatorska umiejętność w podejmowaniu tak zmiennej tematyki i stylu. Obracał lekkim piórem. Tworzył pozorną rzeczywistość, oprawiał w kunsztowną formę. Czy to był prawdziwy pisarz?”.

Sam Nowakowski szybko wyrobił sobie w środowisku opinię naturszczyka: „Gościa z boku, pojawiającego się nagle i znikającego. Przynosiłem opowiadania, odrzucali lub przyjmowali. Odbierałem wierszówkę i szedłem z kolegami na wódkę”. Byli nimi – dodajmy – głównie: Andrzej Brycht, Roman Śliwonik, Zbigniew Jerzyna, Ireneusz Iredeński i Stanisław Grochowiak.

Soczysta narracja „Pióra” kończy się mniej więcej na roku 1970. Czy ciąg dalszy nastąpi? Oby. Tymczasem składam Markowi Nowakowskiemu gratulacje za umożliwienie urokliwej podróży w czasie – aczkolwiek ubolewam, że niektóre postacie kamufluje.

TOMASZ ZBIGNIEW ZAPERT

